

Stefan Zabierowski
Uniwersytet Śląski
zabierowski@tlen.pl

„Ja, żołnierz, poeta, czasu kurz...” (żołnierska biografia Krzysztofa Kamila Baczyńskiego)

“Me, soldier, poet, dust of time...” (Soldier Biography of Krzysztof Kamil Baczyński)

Streszczenie: The goal of this article is to depict an important episode in a biography of an outstanding Polish poet, a representative of “the generation of Columbuses” – Krzysztof Kamil Baczyński. This episode was the military service of the poet. Baczyński consciously resigned from the Polish studies at the secret Warsaw University and in June of 1943 joined the Assault Groups of the Gray Ranks. He went through all the training stages on the cadet level and took part in assault actions, including detonation of a train transporting German soldiers. On 1st August 1944 he took part in the Warsaw Uprising and on the 4th day of said month he died in the Blank Palace at the Theater Square. The motives of Baczyński’s actions were the family tradition as well as the model of the soldier-poet preserved in the Romantic culture.

Słowa kluczowe: Krzysztof Kamil Baczyński, biography, Second World War

Streszczenie: Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie ważnego fragmentu biografii wybitnego poety polskiego, przedstawiciela „pokolenia Kolumbów” – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Fragmentem tym była służba wojskowa poety. Baczyński świadomie zrezygnował ze studiów polonistycznych na tajnym Uniwersytecie Warszawskim i w czerwcu 1943 roku wstąpił do Grup Szturmowych Szarych Szeregów. Przeszedł przez wszystkie etapy szkolenia w podchorążówce i brał udział w akcjach zbrojnych, w tym także wysadzeniu pociągu z żołnierzami niemieckimi. 1 sierpnia 1944 roku uczestniczył w powstaniu warszawskim i czwartego tegoż miesiąca poległ w Pałacu Blanka przy placu Teatralnym. Motywami postępowania Baczyńskiego była zarówno tradycja rodzinna, jak i utrwalony w kulturze romantycznej wzorzec poety-żołnierza.

Słowa kluczowe: Krzysztof Kamil Baczyński, biografia, II wojna światowa

1

Krzysztof Kamil Baczyński i jego żona Barbara rozpoczęli studia polonistyczne na tajnym Uniwersytecie Warszawskim w październiku 1942 roku. Jak zapewniali koledzy z grupy studenckiej, Krzysztof błyszczał na zajęciach z historii literatury, które prowadził profesor Stanisław Adamczewski, fascynował się wykładami z estetyki profesora Władysława Tatarkiewicza, natomiast dość lekceważąco podchodził do zajęć językoznawczych¹. Niespodziewanie, gdzieś w czerwcu 1943 roku, poeta zrezygnował ze studiów i postanowił wstąpić do konspiracyjnego wojska – Armii Krajowej. Jak do tego doszło? Wspominał jego kolega Marcin Czerwiński, że Krzysztof:

Przez koleżeństwa szkolne trafił (...) – jak znaczna część maturzystów z gimnazjum Batorego – do grup szturmowych Szarych Szeregów. Nie była to partyzantka, służba ta jednak nie miała również nic ze „stania z bronią u nogi”, Oddziały owe przeznaczone były do specjalnych zadań bojowych, często o charakterze dywersji. O ile mi wiadomo, nikt z piszących o ostatniej wojnie nie zwrócił uwagi na szczególną trudność psychologiczną, jaką taka służba stwarzała. Człowiek mieszkający w swoim domu, wpleciony w zasadniczo cywilne zajęcia, raz–trzy razy w tygodniu dostawał zadanie. Przeprowadzał polowanie na jakichś Niemców, podpalał składy materiałów czy zapasy benzyny, wykolejał pociągi – po czym wracał do pracy, do żony czy rodziców, do codziennych kłopotów i ambicji².

Observacje te znajdują pełne potwierdzenie w opracowaniu historycznym. Pisał Tomasz Strzembosz:

Żołnierze oddziałów szturmowych Podziemia, mając w zasadzie, jak żołnierze armii regularnej, pozostawać w pełnej dyspozycji dowództwa, jednocześnie z różnorodnych względów nie przestawali pełnić swych dotychczasowych cywilnych funkcji. I to nie wyłącznie dlatego, że musieli zarobić na własne utrzymanie; aby zachować w tajemnicy swą służbę konspiracyjną, musieli prowadzić zwykły, nie wyróżniający ich z otoczenia tryb życia, a jednocześnie w pracy bądź w szkole zyskać wymagane przez okupanta i chroniące przed wywiezieniem „na roboty” dokumenty. Służba ich, zresztą, była tego typu, że większości z nich utrudniała bardzo, choć nie uniemożliwiała, kontynuowanie zajęć, nie związanych z pracą konspiracyjną³.

¹ S. Zabierowski, „...kiedyś będą dumni, że jego uczyli!”. *Krzysztof Kamil Baczyński – student polonistyki tajnego Uniwersytetu Warszawskiego* [w:] *Poeci-studenci podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego wobec romantyzmu*, red. K. Hryniewicz, K. Samsel, Warszawa 2018, s. 55–65.

² M. Czerwiński, *Krzysztof* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Kraków 1979, s. 248–249.

³ T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983, s. 430.

Decyzja Krzysztofa napotkała na zdecydowany sprzeciw starszych kolegów ze świata literatury. Pisał Jerzy Zagórski:

I pozostanie na zawsze moim wyrzutem sumienia, że nie umiałem swego dość silnego i dość wyćwiczonego ramienia położyć na barkach choć tych kilku chłopców – poetów, na których mogłem mieć wpływ, i pouczyć ich o klasztornej dyscyplinie sztuki, podpowiedzieć, że jedynie i wyłącznie pióro jest ich udolnym narzędziem w walce o egzystencję Ojczyzny (...). Z Jerzym Andrzejewskim, który był wielkim przyjacielem Krzysztofa Baczyńskiego i jego literackim mentorem, umieliśmy się w rozmowach wzdrygać na samą wizję Krzysztofa „poety-żołnierza”, nie umieliśmy się jednak zdobyć na dość przekonujące argumenty w rozmowach z nim⁴.

Wspominał Kazimierz Wyka:

Po raz ostatni widziałem Krzysztofa pod koniec czerwca 1943 roku. To spotkanie mi bardzo utkwiło w pamięci. (...) Wiedziałem oczywiście, że Baczyński skończył Podchorążówkę, że ma już stopień podchorążego, wiedziałem, w którym batalionie Armii Krajowej on się znajduje. I wtedy, podobnie jak każdy z nas, zacząłem mu tłumaczyć, czy naprawdę jest rzeczą potrzebną, ażeby on z bronią w ręku szedł do Powstania, że może lepiej by siebie przechować, nie wiadomo, jak to będzie. Baczyński się bardzo zachnął, jak był opanowany, tak zachnął się wręcz gniewnie, i oto powiedział mi wprost: „Proszę pana, kto jak kto, ale pan to powinien wiedzieć, dlaczego ja muszę iść, jeżeli będzie walka”⁵.

2

Nasuwa się pytanie: jakie czynniki sprawiły, że właśnie w tym momencie swojej biografii Baczyński przerwał studia i wstąpił do podziemnego wojska?

Odpowiedź musi być złożona, bo – jak można domniemywać – powodów takiej decyzji było kilka. Wydaje się, że wydarzeniem, które ostatecznie mogło skłonić Baczyńskiego do przystąpienia do formacji Armii Krajowej, było – głośne w podziemiu – odbicie więźniów w tak zwanej akcji pod Arsenałem. Nastąpiła ona 26 marca 1943 roku, a uczestnikami tego wydarzenia byli koledzy Krzysztofa z gimnazjum Batorego.

Istotne znaczenia miała też tradycja rodzinna. Dziadek Krzysztofa, lwowski krawiec Zygmunt Baczyński, był uczestnikiem powstania styczniowego. Ojciec, Stanisław, był żołnierzem kawalerii legionowej Władysława

⁴ J. Zagórski, *Śmierć Słowackiego* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz...*, dz. cyt., s. 397–398.

⁵ K. Wyka, *List do Jana Bugaja. Droga do Baczyńskiego*, Warszawa 1986, s. 34.

Beliny-Prażmowskiego, a także brał udział w III powstaniu śląskim, jako dowódca oddziałów dywersyjnych, działających na tyłach frontu niemieckiego⁶.

Na inny jeszcze motyw, który mógł kierować wyborem Baczyńskiego, jako pierwszy zwrócił uwagę – piszący na emigracji – Józef Lewandowski. Badacz ten przypomniał żydowskie pochodzenie tego poety, co w żadnym stopniu nie podważało jego narodowej i kulturowej przynależności do Polski⁷. Baczyński bardzo przeżywał wybuch powstania w getcie warszawskim, czemu dał wyraz w swojej twórczości. Dość wspomnieć wiersz o incipicie „Oddycha miasto ciemne długimi wiekami...”.

Przypomnijmy, że powstanie to wybuchło 19 kwietnia 1943 roku i trwało aż do połowy maja. Solidaryzując się z narodem żydowskim, Baczyński postanowił wystąpić z bronią w rękę przeciw okupantowi niemieckiemu. Lewandowski dowodził, że:

Krótkie, intensywne uczuciowo i artystycznie życie Baczyńskiego znalazło się wiosną 1943 r. na kolejnym zakręcie. Wezwanie do broni nie pozostało słowem. Po zgnieceniu getta, lud, do którego się zwracał, już nie istniał. Broń podjął autor. Decyzja prawdopodobnie dojrzała, Powstanie w Getcie ją przyspieszyło, może rozstrzygnęło. Wątki, zaprzeczenie żołnierskiej krzepy, wstępuje w czerwcu 1943 r. do Armii Krajowej⁸.

Innym czynnikiem decydującym o dokonanych przez Baczyńskiego wyborze, jak wolno przypuszczać, było nawiązanie do wzorów zachowań patriotycznych proponowanych przez polską literaturę romantyczną, choć nie zawsze przestrzeganych przez samych romantyków, przynajmniej tych najwybitniejszych. Pisząc o dokonanych przez Krzysztofa wyborze, jego kolega z tajnych studiów polonistycznych Zbigniew Wasilewski zwracał uwagę, że Baczyński:

Pamiętał Mickiewicza i „swego” Słowackiego rozrachunki sumienia za uchylać się od walki zbrojnej w roku trzydziestym pierwszym. Uwierzył w mit poety-żołnierza, tak mocno obecny w tradycjach literatury polskiej, który sam zresztą w swych wierszach kontynuował i współkształtował⁹.

Z decyzją męża, by wstąpić do oddziałów dywersyjnych, w pełni solidaryzowała się Barbara Baczyńska. Na sugestię Zbigniewa Wasilewskiego, by Krzysztof siebie oszczędzał, do czego wielu go namawiało, Barbara odparła: „On tego nie

⁶ Por. Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921*, Warszawa 1989, *passim*.

⁷ Por. też M. Laszczkowski, *Nie mówimy kirkut, tylko cmentarz*, „Rzeczpospolita” 2021, nr 17.

⁸ J. Lewandowski, *Szkoła bolesna, obraz dni... Eseje nieprzedawnione*, Uppsala 1991, s. 29.

⁹ Z. Wasilewski, *Taki to mroczny czas... [w:] Żołnierz, poeta, czasu kurz...*, dz. cyt., s. 304.

może zrobić [...]. Przeczytaj jego wiersze, a zrozumiesz, że nie może. Ja już nie będę z nim o tym mówić, bo ja się z tym zgadzam!...¹⁰

Owa decyzja poety znalazła swoją antycypację w przekazie literackim. Chodzi o poemat *Wybór*. Jak pisał autor monografii Baczyńskiego Kazimierz Wyka:

Rękopisy i daty stawiane przez poetę dowodzą, że nad żadnym swoim utworem nie pracował on tak skrupulatnie i długo, do żadnego tak nie powracał – wszystko wbrew stałym obyczajom jego osobistej filologii. Widocznie do *Wyboru* przywiązywał szczególną wagę i pragnął ostatecznie w nim zatwierdzić, definitywnie przekazać wypracowane w sobie decyzje. Decyzje rządu biograficznego, decyzje ideowe i artystyczne¹¹.

3

Wedle informacji zawartej w – opracowanym przez Zbigniewa Wasilewskiego – *Kalendarium życia i twórczości* Krzysztofa Kamila Baczyńskiego:

Pod koniec czerwca – Krzysztof, pseudonim „Krzysztof Zieliński”, zostaje żołnierzem Grup Szturmowych (GS) Szarych Szeregów i obejmuje w plutonie „Sad” dowództwo sekcji (zastępu), do której należeli 16–18-letni: Stanisław Deczkowski („Madejski”), Tytus Królikowski („Tytus”, „Wąż”), Zbigniew Marczak („Krokodyl”), Zbigniew Rosner („Roger”) i Mirosław Suymanik („Wagner”)¹².

Jednym z pierwszych zadań, jakie wypadło wykonać Baczyńskiemu żołnierzowi, było przestrzeliwanie broni, celem jej sprawdzenia, w piwnicy budynku przy ulicy Obserwatorów, który należał do dr Wandy Czarnockiej-Karpińskiej. W momencie kiedy znajdujący się w tym domu magazyn broni wydawał się zagrożony odkryciem przez Niemców, Baczyński wraz z kolegami uczestniczył w ewakuacji tego składu. Część broni, w tym pistolety maszynowe, została umieszczona w specjalnej skrytce, którą przygotowano w mieszkaniu Barbary i Krzysztofa Baczyńskich, przy ulicy Tadeusza Hołówki 3. Zresztą w tym miejscu należy dodać, że w czasie swojej służby wojskowej Baczyński kilkakrotnie brał udział w nader ryzykownej akcji przetrzucania broni w bezpieczne miejsca.

Od 1 września zmienił się przydział organizacyjny Krzysztofa. Tak komentował tę zmianę Jerzy Świąch:

Baczyński wstępując do słynnego batalionu „Zośka”, nazwanego tak od pseudonimu jego poległego rówieśnika, absolwenta tegoż samego liceum – Tadeusza

¹⁰ Tamże, s. 303–304.

¹¹ K. Wyka, *Krzysztof Baczyński (1921–1944)*, Kraków 1961, s. 46.

¹² Z. Wasilewski, *Legenda Baczyńskiego*, Warszawa 1996, s. 110.

Zawadzkiego, otrzymuje przydział do plutonu „Alek”, kompanii „Rudy”, był już człowiekiem w pełni dojrzałym, znanym poetą, żonatym, co też sprawiło, że chociaż nowicjusz, stanął na czele sekcji, liczącej pięciu harcerzy¹³.

Ten nowy fragment biografii Baczyńskiego opisywał Lesław M. Bartelski:

Zaczęła się służba wojskowa podchorążego Krzysztofa w jednostce wyborowej, kierowanej przez dowódców niezwykle wymagających, pragnących uczynić z „Zośki” czołowy batalion AK w Warszawie. Baczyński, którego wcielono do plutonu „Alek”, został skierowany na rozpoczynający się jesienią IV turnus Szkoły Podchorążych Rezerwy „Agricola”, do klasy B-9, której instruktorem był ppor. Tomasz¹⁴.

O obowiązkach nowo powołanych żołnierzy informował jeden z nich, Juliusz Bogdan Deczkowski. Pisał on:

Zajęć w oddziale Krzysztof miał pod dostatkiem. W początkowym okresie materiały do przeprowadzania zbiórek z sekcją przerabiano na odprawach drużyn. Szkolenie drużynowych odbywało się na odprawach plutonu. Uruchamiane były także różne kursy, prowadzone przez instruktorów. Zapoznawani byliśmy z zasadami walki oddziału partyzanckiego, z materiałami wybuchowymi. Sanitariuszki uczyły nas zakładania opatrunków, działania różnych specyfików, robienia zastrzyków. Prowadzona była również służba wywiadowcza i mały sabotaż¹⁵.

W październiku 1943 – wedle *Kroniki życia i twórczości Baczyńskiego*:

rozpoczęły się 7-miesięczne wykłady i ćwiczenia turnusu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty Szarych Szeregów pod nazwą „Agricola”. Klasę B-9 stanowili eweli: „Zieliński” Krzysztof Baczyński, „Laudański” Juliusz Bogdan Deczkowski, „Wiktor” Bohdan Celiński, „Bimber” Ryszard Sadowski, „Nowina” Zygmunt Brzóska, „Karol” Henryk Petryka, „Przemyski” Stanisław Bańkowski, „Vindex” Zygmunt Okurowski; główny wykładowca: ppor. „Tomasz” Andrzej Góral¹⁶.

Zajęcia w podchorążówce wspominał Deczkowski:

Najbardziej jednak męczące zajęcia rozpoczęły się w „Agricoli” – Harcerskiej Szkole Podchorążych Rezerwy. Zostaliśmy z Krzysztofem przyjęci do jednej klasy B-9. Wykłady związane z „Agricolą”, prowadzone przez ukrywających się oficerów WP,

¹³ J. Świąch, *Wstęp* [w:] K.K. Baczyński, *Wybór poezji*, oprac. J. Świąch, Wrocław-Warszawa-Kraków 1989, s. XVI.

¹⁴ L.M. Bartelski, „Zośka” i „Parasol” [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz...*, dz. cyt., s. 363.

¹⁵ J.B. Deczkowski, *Razem w konspiracji* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz...*, dz. cyt., s. 345.

¹⁶ Z. Wasilewski, *Legenda Baczyńskiego*, dz. cyt., s. 112.

trwały około 7 miesięcy; prócz przygotowania w domu i wyjazdów w teren pochłaniały 12 godzin tygodniowo, zaczynały się po godzinie policyjnej i trwały do drugiej w nocy. Spotykaliśmy się przeważnie w trzech lokalach¹⁷.

Jednym z tych lokali było mieszkanie Barbary i Krzysztofa Baczyńskich, będące też lokalem kontaktowym plutonu „Alek”¹⁸. Kiedyś doszło tam do przykrego incydentu. Jak wspominał Bartelski:

Pewnego dnia koledzy i instruktor znaleźli na stole zostawiony – przypadkiem czy umyślnie, trudno powiedzieć – tomik wierszy Jana Bugaja. O ile koledzy przeczytali je z zainteresowaniem, o tyle ppor. Tomasz postękiwał przy lekturze, a wchodzącego Baczyńskiego powitał słowami: – Panie, co za idiota to pisał, jakiś chyba wariat!¹⁹

Tego typu incydenty – a przede wszystkim wyczerpujące fizycznie zajęcia – sprawiły, że Baczyński, który był dość słaby fizycznie i w dodatku – chory na astmę, zastanawiał się, czy nie opuścić szkoły oficerskiej. Ostatecznie jednak do tego nie doszło. Wedle niektórych relacji, Baczyńskiego, ze względu na jego duży talent literacki, dowództwo starało się chronić. Nie wziął na przykład udziału w akcji „Wilanów”. Jak wspominał Deczkowski: „Domyślaliśmy się, że dowódca naszego plutonu stara się oszczędzać Krzysztofa ze względu na jego twórczość literacką”²⁰.

W pierwszych dniach maja 1944 roku Baczyński, wspólnie z kolegami, zdawał egzaminy kończące podchorążówkę. Deczkowski opisywał:

Usiedliśmy w ławkach. Było tu już kilku egzaminatorów i kilkunastu elewów „Agricoli”. Wydaje mi się, że to druh Poręb wywołał Krzysztofa i mnie do tablicy, i gdy jeden z nas rysował, drugi odpowiadał z terenoznawstwa. Inni instruktorzy sprawdzali nasze wiadomości z minerki, znajomości broni, dowodzenia plutonem, budowy pojazdów mechanicznych. Andrzej Morro, dowódca naszej kompanii, był obecny w klasie i obserwował poziom swoich podkomendnych. Po egzaminie wracałem z Krzysztofem. Odnieśliśmy wrażenie, że powinniśmy otrzymać dobre oceny²¹.

Ale częścią szkolenia podchorążych były również zajęcia terenowe. Tak je przedstawiał Deczkowski:

¹⁷ J.B. Deczkowski, dz. cyt., s. 346.

¹⁸ A. Borkiewicz-Celińska, *Batalion „Zośka”*, Warszawa 1990, s. 459.

¹⁹ L.M. Bartelski, dz. cyt., s. 364.

²⁰ J.B. Deczkowski, dz. cyt., s. 345.

²¹ Tamże, s. 357.

22 maja 1944 roku część plutonu „Alek” wyjechała na ćwiczenia w lasy w okolicy Wyszkowa. Ćwiczenia te określono nazwą „Leśnej bazy” lub akcją „Par”. W grupie tej był także Krzysztof Baczyński-Zieliński. Celem „Leśnej bazy” oprócz szkolenia i ćwiczeń było także przeprowadzenie selekcji ludzi na podstawie ich zachowania się w trudnych warunkach²².

W czasie tych zajęć o charakterze militarnym zdarzały się i chwile odprężenia. Oddajmy raz jeszcze głos Deczkowskiemu:

Do najprzyjemniejszych przeżyć w „Leśnej bazie” zaliczyłbym ogniska. Wysunięte czujki, zamaskowane wśród drzew wpatrywały się w ciemną noc i nadśluchiwały, czy nie podkrada się wróg. Po tradycyjnej pieśni harcerskiej „Płonie ognisko i szumią knieje” rozpoczynały się popisy artystyczne, gawędy, rozmowy na tematy aktualne. (...) Natomiast „O Barbaro, o Barbaro” śpiewali wszyscy. Słowa i melodię zawdzięczamy Krzysztofowi. Pamiętam, jak wokół ogniska siedziały drużyny, a Krzysztof w czerwonym świetle płomieni, z kawałkiem ułamanej gałęzi w ręku, stał i dyrygował²³.

4

Krzysztof Baczyński brał również czynny udział w otwartej walce z niemieckim okupantem. Tu słowo komentarza. Chcąc odpowiedzieć na terror hitlerowski, kierownictwo Podziemia w odwecie postanowiło atakować niemieckie pociągi, które z frontu wschodniego przewoziły do Rzeszy żołnierzy urlopników. Jak informowała autorka monografii batalionu „Zośka”, Anna Borkiewicz-Celińska:

W lutym 1944 roku została nakazana przez Kierownictwo Walki Podziemnej nowa seria uderzeń odwetowych na niemieckie pociągi frontowo-urlopowe. W ich ramach przeprowadzono w kwietniu akcję wykolejenia przez żołnierzy batalionu „Zośka” pośpiesznego Urlaubfrontzugu, jadącego z Wołkowyska do Berlina, na linii kolejowej Białystok–Warszawa. Akcję przygotowano starannie, traktując ją przede wszystkim jako szkoleniową. Dlatego też zaangażowano do niej więcej ludzi, niż to zwykle bywało w akcjach tego rodzaju²⁴.

Akcja ta przeprowadzona została 27 kwietnia 1944 roku. Postanowiono wykoleić niemiecki pociąg urlopowy między miejscowościami Tłuszcz i Urle, akcję przeprowadzono tego dnia, około godziny 21.30. Do odvodu, dowodzonego

²² Tamże, s. 358.

²³ Tamże, s. 359.

²⁴ A. Borkiewicz-Celińska, dz. cyt., s. 387.

przez Juliusza Bogdana Deczkowskiego, pseudonim „Laudański”, włączony został Krzysztof Kami Baczyński. Pod przejeżdżającym pociągiem wybuchły dwie, założone uprzednio pod torami, miny, a sam pociąg został obrzucony granatami i ostrzelany z broni maszynowej. Wypadki te tak relacjonował Deczkowski:

W kilka minut później usłyszeliśmy turkot pociągu z Wołkowyska. Rozległ się rozkaz Kołczana: – Przygotować granaty! Ze skraju lasu dostrzeżliśmy ciemne zarysy pędzącej pod pełną parą lokomotywy. – Schowaj głowę, bo ci urwie – usłyszałem ostrzegawczy głos Krzysztofa. Natychmiast przytuliłem się do niego. W następnej sekundzie wystrzelił przed lokomotywą snop ognia i potężny huk rozległ się po całej okolicy. (...) Pociąg pędził nadal z tą samą szybkością. Jednak była to tylko chwila złudzenia. Rozległy się zgrzyty, piski i lokomotywa wraz z wagonami spadła z toru, rwąc siłą rozpędu podkłady, szyny, krzesząc smugi iskier z kamieni nasypu. Wreszcie zaryła się. Ponad ogólny łoskot znów rozległ się rozkaz Kołczana: – Z granatami naprzód! Poderwaliśmy się do przodu. Uderzeniowe granaty-filipinki zapoczątkowały kanonadę podobną do ognia artylerii. Wybuchwały w momencie uderzenia w szyby, w ściany wagonów. W chwilę później przez wybite okna posypały się na Niemców granaty z zapalnikami czasowymi. Po wykonaniu zadania zawróciliśmy biegiem w stronę lasu. Gdy mijaliśmy naszych kolegów z odwodu, ci otworzyli ogień²⁵.

O stratach niemieckich informowała autorka monografii batalionu „Zośka”:

Wykolejenie wojskowego pociągu pośpiesznego na trasie Tłuszcz–Urle było ostatnią akcją kolejową batalionu. Akcja była udana, w wykolejonym pociągu śmierć poniosło 36 oficerów i żołnierzy, 38 zostało ciężko rannych, 180 – lżej rannych. Przerwa w ruchu, spowodowana wykolejeniem, trwała 6 godzin²⁶.

Jednak uczestnictwo w szkole leśnej i w dywersji kolejowej ujawniło też słabsze strony Krzysztofa Baczyńskiego jako żołnierza. Jak informował Deczkowski:

Z dniem 1 VII 1944 roku zachował się rozkaz 42/44 podpisany przez Andrzeja Morro, dowódcę kompanii 2 batalionu „Zośka”: Punkt szósty dotyczy Krzysztofa Baczyńskiego: „Zwalniam z funkcji w kompanii 2 st. podchor. Krzysztofa Zielińskiego z powodu małej przydatności w warunkach polowych i proszę, aby objął nieoficjalne stanowisko szefa prasowego kompanii²⁷.”

²⁵ J.B. Deczkowski, dz. cyt., s. 352.

²⁶ A. Borkiewicz-Celińska, dz. cyt., s. 394.

²⁷ J.B. Deczkowski, dz. cyt., s. 361.

Dlatego też nie do końca miała rację Borkiewicz-Celińska, kiedy pisała:

K 1 nie nadaje się na kadrę – opinia ta dotyczyła Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, który będąc wątły fizycznie, z trudem znosił warunki pobytu w lesie. Opinia ta jednak nie wyrażała istoty sprawy, Baczyński jako podchorąży nie był obecnie poddawany żadnym próbom, na podstawie których mógłby być zakwalifikowany jako dowódca. Ocena „Giewonta” była zatem bezpodstawna, co nie przeszkodziło, iż „Morro” w rozkazie z dnia 1 lipca zwolnił Baczyńskiego z funkcji w kompanii „z powodu małej przydatności w warunkach polowych”²⁸.

Przynajmniej niektóre relacje kolegów poświadczają, że podchorąży Krzysztof nie zawsze się sprawdzał jako żołnierz. Jak wspominał Deczkowski:

Krzysztof znalazł się w grupie, która miała się rozproszyć i po dojechaniu koleją do Rybienka różnymi drogami dojść do miejsca koncentracji. Na próżno jednak czekaliśmy kilka dni na Krzysztofa. Później dowiedzieliśmy się, że idąc okrężną drogą, trafił na obławę prowadzoną przez Niemców i „Kałmuków”. Musiał uciekać w innym kierunku i ukrył się gdzieś w gęstwinie na moczarach. Wieczorem nie mógł już odszukać naszej grupy, która zmieniała swoje miejsce postoju. Przenocował gdzieś w lesie, a rano zmartwiony i głodny wrócił do domu²⁹.

5

Tuż przed wybuchem powstania warszawskiego w przydziale służbowym Baczyńskiego nastąpiła kolejna ważna zamiana. Z początkiem lipca – na własną prośbę – poeta przeniesiony został z batalionu „Zośka” do nowo powstałego batalionu „Parasol”. Batalion ten wywodził się z formacji, która kolejno przybierała nazwy „Agat” i „Pegaz” i była przeznaczona do zwalczania Gestapo. Między innymi formacja ta dokonała zamachu na generała SS i policji Franza Kutscherę w dniu 1 lutego 1944 roku³⁰. W batalionie tym Baczyński objął stanowisko zastępcy dowódcy 3 plutonu 3 kompanii. Co było dalej, przedstawił Zbigniew Czajkowski:

Od 1 sierpnia jednak przyszło mi spędzić dni następne przez cały niemal czas w towarzystwie Krzysztofa. Pierwszego około godziny 13 otrzymałem rozkaz stawienia się na odprawę pocztu plutonu przy ul. Focha. Rozkaz ten został później odwołany, lecz odwołanie nie przyszło na czas i w rezultacie w chwili wybuchu

²⁸ A. Borkiewicz-Celińska, dz. cyt., s. 500.

²⁹ J.B. Deczkowski, *Razem w konspiracji* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz...*, dz. cyt., s. 358.

³⁰ W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, Kraków 1974, s. 506.

powstania Krzysztof wraz z całym poczetem plutonu (z wyjątkiem dowódcy – Morasa, który na odprawę nie przyszedł) został odcięty od plutonu i nie miał już nigdy do niego trafić³¹.

Tak więc poczet ten został oderwany nie tylko od plutonu, lecz także od zasadniczej części macierzystego batalionu „Parasol”, który w tym czasie walczył już na Woli. W takiej sytuacji zastał członków pocztu wybuch powstania, a Krzysztof i jego towarzysze broni znaleźli się na terenie opanowanym przez Niemców. Za namową Krzysztofa całą noc czekali skryci w lokalu sklepowym, a następnego dnia dołączyli do pierwszego oddziału powstańców, który właśnie pojawił się w pobliżu. Czajkowski zanotował w swoim *Pamiętniku*: „Oddział, który spotkaliśmy, jest częścią II baonu motorowego. Dowiadujemy się od nich, że Starówka, skąd właśnie przychodzą, jest cała w naszych rękach. Oddział ich właśnie atakuje Pałac Blanka”³².

Tak więc pierwszą akcją bojową, w której Baczyński uczestniczył jako powstaniec, było zdobycie pałacu Blanka. Pałac ten, pochodzący jeszcze z czasów saskich, w dwudziestolecie służył ważnym gościom prezydenta Warszawy, zaś w latach okupacji został siedzibą niemieckiego starosty Warszawy – Ludwiga Leista. Zresztą, w momencie wybuchu powstania Leista nie było w jego urzędowej siedzibie. Jak wspominał Czajkowski:

W zamieszaniu walk o pałac Blanka, w których oczywiście Krzysztof brał żywy udział, straciłem go na jakiś czas z oczu. Zebraliśmy się razem naszą grupą po akcji i razem też wyruszyliśmy do Ratusza, do którego załogi zostaliśmy przydzieleni, wobec tego, że wciąż jeszcze nie udało się nam nawiązać łączności z własnym oddziałem, który, jak się później okazało, był wtedy w akcji na Woli³³.

Tegoż dnia powstańcza załoga Ratusza odparła ataki hitlerowców, którzy – usytuowani naprzeciw w gmachu Teatru Wielkiego – usiłowali bezskutecznie zdobyć budynki Ratusza i sąsiadującego z nim pałacu Blanka. Pod datą 3 sierpnia odnotowuje Zbigniew Czajkowski-Dębczyński w swoim *Dzienniku powstańca*:

Wyznaczono całą naszą piątkę do pełnienia służby jako posterunek obserwacyjny na wieży Ratusza. Wspaniała pozycja. Z platformy ponad zegarem rozciąga się widok na całą Warszawę. Kto się odważy, może wejść jeszcze parę piętér w górę po krętych schodkach na najwyższy balkon, gdzie przy takiej pogodzie jak dzisiaj widać okolice miasta w promieniu kilkunastu kilometrów. Z wielkim hukiem kule przebijają blaszane pokrycie wieży i odbijają się od żelaznego szkieletu. Niemcy

³¹ Z. Czajkowski, *Ostatnie dni* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz...*, dz. cyt., s. 368.

³² Tamże, s. 372.

³³ Tamże, s. 375–376.

widzą w oknie, gdy ktoś zaczyna wchodzić na schodki i usiłują go potem trafić na niewidzianego³⁴.

Ponieważ na wieży Ratusza powiewała polska flaga, która prowokowała ogień Niemców, Baczyński polecił kolegom ją zwinąć, co z pewnym trudem im się udało. Załoga wieży Ratusza prowadziła ogień do żołnierzy i oficerów niemieckich, którzy poruszali się po placu Piłsudskiego i jego okolicach. W pewnym momencie Czajkowski został ranny i odprowadzono go do punktu opatrunkowego, który znajdował się w Ratuszu. W punkcie tym odwiedzili go koledzy, którzy szczęśliwie opuścili ostrzeliwaną przez Niemców wieżę. Wśród nich znajdował się także Baczyński. Po tym spotkaniu koledzy podążyli do pałacu Blanka, by tam zająć nowe stanowiska strzeleckie.

Następnego dnia, 4 sierpnia wieczorem, Czajkowski wyszedł z punktu opatrunkowego. Tu przywołajmy jego relację:

Na punkcie dowiaduję się, że patrol sanitarny właśnie wyszedł do pałacu Blanka po jakiegoś rannego. Podążam za nimi. W narożnym pokoju pałacu, wysłanym pięknym czerwonym dywanem, zastałem sanitariuszki ładujące na nosze jakiegoś człowieka. Głowa zupełnie rozbita, nie można poznać, kto to³⁵.

Pod koniec tego samego dnia Czajkowski ustalił tożsamość zabitego powstańca. Przywołajmy raz jeszcze tę relację:

Wieczorem odbył się pogrzeb poległego z pałacu Blanka. Na dziedzińcu wykopano dół i zeszło się kilkanaście osób. Przyniesiono ciało przykryte papierem. W momencie wkładania ciała do grobu zauważyłem w klapie kurtki małą odznakę „Agrykoli”. W tej chwili przyjrzałem się bacznie ciału. Że też wcześniej nie zwróciłem uwagi. Przecież to Krzysztof. Naumyślnie nie powiedziano mi wcześniej. Szybko zasypano grób. Zebrani odśpiewali hymn. Kapitan powiedział parę słów. Uroczystość skończona. Teraz dopiero zrozumiałem, że ubył nam bliski kolega³⁶.

6

Dziś dla badaczy jest rzeczą pewną, że Krzysztof Kamil Baczyński poległ 4 sierpnia 1944 roku na placu Teatralnym. Natomiast szczegółowe okoliczności śmierci poety, a także miejsce, w którym zginął, budziły pewne wątpliwości. Dysponujemy bowiem kilkoma relacjami, które różnią się od siebie w paru istotnych

³⁴ Z. Czajkowski-Dębczyński, *Dziennik powstańca*, Warszawa 2014, s. 37.

³⁵ Tamże, s. 45.

³⁶ Tamże, s. 46.

szczegółach. I tak kapitan Lucjan Fajer, pseudonim „Ognisty”, relacjonował w swojej książce *Żołnierze Starówki*:

Na wsparcie dowódcy Pałacu Blanka wysłałem drużynę z doskonałym dowódcą st. sierżantem Wanackim, który był podoficerem zawodowym. Oddział jego przedostał się pod filarami, potem przez otwór wszedł do środka. Trzech z nich zostało tam zabitych, wśród nich plut. podchor. Krzysztof Kamil Baczyński. Poległ wtedy też st. sierż. Wanacki³⁷.

Zaś tak śmierć Baczyńskiego przedstawiona była w popularnym, zbeletryzowanym opracowaniu historycznym z początku lat siedemdziesiątych. Zacytujemy stosowny fragment:

Trzeba było zwinąć posterunek obserwacyjny. Krzysztof przechodzi na nowe pozycje do pałacu Blanka. Na stanowisko strzeleckie wybrał sobie narożny pokój na pierwszym piętrze. Jest to pozycja eksponowana, ale zarazem dająca dobry wgląd na cały plac Teatralny i ulicę Focha. Tam właśnie stoi działko przeciwpancerne... Zza stalowej tarczy wysuwają się od czasu do czasu sylwetki artylerzystów. „Krzysztof” wodzi za nimi muszką. Jeden strzał, potem drugi. Podchorąży, być może, chce sprawdzić efekty celności swego karabinu. Ostrożnie wychyla głowę zza framugi. I nagle potworny blask, fala krwi zalewa oczy.

Na puszystym dywanie o ciepłych barwach nieruchome ciało zabitego, wokół głowy czerwona plama. Na klapie poszarpanej kurtki mały znaczek w kształcie fantazyjnej litery „A”. Odznaka „Agrykoli”³⁸.

W początku lat osiemdziesiątych szczegółowe śledztwo w sprawie miejsca i okoliczności śmierci Baczyńskiego przeprowadził badacz biografii poety – Wiesław Budzyński. Starał się on dotrzeć do wszystkich prawie osób żyjących wówczas, które mogły cokolwiek wiedzieć o wydarzeniach dotyczących ostatnich dni życia Krzysztofa. Stał jednak przed zasadniczą trudnością. Relacjonowane przez jego rozmówców wypadki rozegrały się przed czterdziestu laty i trudno wymagać, by owi rozmówcy byli w stanie przedstawić wszystko wiernie.

Wyniki swoich badań przedstawił Budzyński najpierw na łamach prasy, w „Życiu Warszawy”, „Tygodniku Powszechnym” i „Literaturze”, a potem w – dwukrotnie wydanej – biografii *Miłość i śmierć Krzysztofa Kamila*³⁹.

W momencie kiedy Budzyński zbierał materiały, żyły jeszcze osoby, które osobiście znały Baczyńskiego. Był to – przywołany już – Zbigniew Czajkowski-Dębczyński, a jak się okazało, byli i inni. Najwięcej i stosunkowo najbardziej wiarygodnych informacji uzyskał biograf – podczas wywiadów

³⁷ L. Fajer, *Plac Teatralny* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz...*, dz. cyt., s. 384.

³⁸ S. Ozimek, *Stare Miasto 1944*, Warszawa 1971, s. 71.

³⁹ Tu będziemy korzystać z drugiego wydania z roku 2014.

przeprowadzonych w latach osiemdziesiątych – od sanitariuszek, które zatrudnione były w punkcie opatrunkowym mieszczącym się w Ratuszu.

I tak sanitariuszka Krystyna Sypniewska-Prekier, pseudonim „Stella”, została wezwana do rannego, który znajdował się w pałacu Blanka. Wedle jej zeznań:

Ranny leżał na piętrze w zachodnim skrzydle pałacu pod oknem od placu Teatralnego. Z lewej strony głowy miał ranę wielkości 5-złotówki, lekko wydłużoną. W głębi było coś białego. Teraz wiem, że to mózg. Nie wiedziałam, że to Baczyński i na sto procent głowy nie dam, że to on. Drobny blondyn. Stroju nie pamiętam – nic barwnego, zwykły, może szarzielony, może khaki. Potem powiedzieli, że to Baczyński, bo kiedy go „ściągnęliśmy”, nie wiedziałam, kto to...⁴⁰

Bardziej wiarygodnie brzmią zeznania innej sanitariuszki, Krystyny Pączkowskiej-Łabinowicz, pseudonim „Śnieg”. Mówiła ona, że:

Baczyński zginął 4 sierpnia w narożnym pokoju pierwszego piętra pałacu Blanka. Kiedy przyniesiono go do Ratusza, już nie żył. (...) Byłam w punkcie sanitarnym, kiedy został wniesiony przez nasze sanitariuszki (...) do pokoju lekarskiego, gdzie był lekarz, zawodowa pielęgniarka i nasza komendantka. (...) W pokoju tym zawsze spisywano personalia zabitych. Pamiętam dokładnie, że koleżanki mówiły nazwisko – Baczyński, skąd go przyniosły, że pierwszej pomocy udzielał mężczyzna, że stan rannego był beznadziejny. Był on nam znany, bo poprzedniego dnia odwiedzał w naszym punkcie kolegę rannego w łokieć, Zbigniewa Czajkowskiego – w punkcie było tylko dwóch rannych, drugim był starszy mężczyzna⁴¹.

Zeznania te potwierdziła w rozmowie z Budzyńskim inna sanitariuszka z punktu opatrunkowego w Ratuszu – Jadwiga Klichowska. Podobnie jak koleżanki, została wezwana do rannego w pałacu Blanka. Kiedy dotarły do pałacowego pokoju:

Nikogo tam nie było i nikt nie wchodził. Tylko my, sanitariuszki. Żeby dotrzeć do rannego, musiałyśmy się czołgać, bo ciągle strzelali, kule raz za razem odbijały się od ściany. I jeszcze, na nasze nieszczęście, ten czerwony dywan czy chodnik. Z wielkim trudem, cały czas półleżąc, ułożyłyśmy rannego na noszach. Z całą odpowiedzialnością twierdząc, że Baczyński jeszcze żył. Ranny był w głowę, wydaje mi się, że w okolicę ciemienia (...). Kiedy go drugi raz kładłyśmy na nosze i ciało nam się zsunęło na ziemię, to już chyba nie żył⁴².

⁴⁰ W. Budzyński, *Miłość i śmierć Krzysztofa Kamila*, Kraków 2014, s. 162.

⁴¹ Tamże, s. 163–164.

⁴² Tamże, s. 173–174.

Szczególnie cenna wydaje się relacja lekarza w punkcie opatrunkowym – Jana Kukuły – zawarta w liście z roku 1980, adresowanym do siostry ciotecznej Krzysztofa, a zarazem opiekunki twórczości poety – Anieli Kmity-Piorunowej. Pisał on:

Już pierwszego dnia służby zostaliśmy wezwani do rannego na ulicy Senatorskiej (...). Gdy wróciliśmy do punktu, było już nowe wezwanie: w pałacu Blanka jest ciężko ranny powstaniec, potrzebna jest natychmiastowa pomoc. Z tą samą siostrą sanitarną udaliśmy się pod wskazany adres. (...) Od razu przystępuję do opatrunku. Mocno krwawił, chcę wykonać opatrunek uciskowy, by zahamować upływ krwi, jednak to, co zobaczyłem, zmroziło krew w żyłach: rana głowy, odłupany kawałek kości głowy. Proszę obecnych (kilka osób), by zaraz przynieśli nosze, żeby rannego jak najszybciej zanieść do najbliższego szpitala. Niestety, ranny w moich ramionach kończy życie⁴³.

Opowieść lekarza potwierdziła jeszcze inna sanitariuszka – Janina Grzybowska, pseudonim „Nita”. Warto przytoczyć ważny fragment jej relacji:

Pytam o dokumenty. Dokumentów przy sobie nie miał! – Słuchajcie panowie, kto to jest? – pytam. – To poeta, Baczyński – odpowiedział któryś (tacy młodzi byli chłopcy...) – niech pani zapisze, bo pani nie zapamięta... Zapamiętam, zapamiętam... Zapamiętałam, bo... Baczyńska to moje nazwisko panieńskie!⁴⁴

Wysoco wiarygodna wydaje się relacja Andrzeja Domaszewicza, pseudonim „Szczapa”, bowiem prawdopodobnie był on jedynym naocznym świadkiem okoliczności ranienia Krzysztofa Baczyńskiego:

Baczyński zginął w piątek, 4 sierpnia, około godziny 16.00–16.30, na pierwszym piętrze, przy środkowym oknie narożnika placu Teatralnego i Daniłowiczowskiej (dziś Nowy Przejazd). Nie było to środkowe okno pokoju, lecz środkowe okno frontonu. Byłem jedynym bezpośrednim świadkiem postrzelenia Krzysztofa, który w krótkim czasie zmarł. Otrzymał postrzał tuż nad lewym okiem i pocisk odłupał część kości czołowej. Nie znałem go poprzednio, spotkaliśmy się w Ratuszu, w oddziale „Barrego”, do którego dołączyłem, ponieważ Powstanie zastało mnie na placu Teatralnym⁴⁵.

W swojej biografii Baczyńskiego Budzyński odrzucił – jako błędną – wersję śmierci poety na wieży Ratusza. Jego zdaniem, wersja ta była rezultatem nieporozumienia. Pisał:

⁴³ Tamże, s. 176.

⁴⁴ Tamże, s. 177.

⁴⁵ Tamże, s. 166.

Do legend złożmy zatem wątek wiodący ku wieży ratuszowej. Niech ten trop pozostanie jako droga do prawdy, choć nadal są jeszcze powstańcy z Ratusza, którzy twierdzą, że Baczyński zginął na wieży. Taka zresztą była pierwsza wiadomość⁴⁶.

W tym miejscu należałoby dodać, że Baczyński nie był jedynym żołnierzem-poetą z batalionu „Parasol”, który zginął w powstaniu warszawskim. Należy tu także przypomnieć nazwisko Józefa Szczepańskiego, pseudonim „Ziutek”, autora takich piosenek powstańczych jak *Pałacyk Michła*, *Żytnia*, *Wola czy Chłopcy silni jak stal*. Szczepański, dowodząc oddziałem osłaniającym odwrót „Parasola”, ranny zmarł w szpitalu powstańczym 10 września 1944 roku⁴⁷.

7

Śmierć Baczyńskiego w powstaniu warszawskim, śmierć poety-żołnierza wydawała się realizacją – stworzoną przez polskich romantyków – wzorca kulturowego.

Działo się tak i dlatego, że dostrzeżono analogię między śmiercią Krzysztofa w powstaniu 1944 a hipotetyczną śmiercią jego równolatka – Juliusza Słowackiego w powstaniu listopadowym. Pisał w swojej monografii Kazimierz Wyka:

Mierząc taką równą miarą i kładąc na szalę równy dorobek dwóch dwudziesto-trzechletnich i niepospolicie utalentowanych poetów, nabywamy prawo do odpowiedzi, czy żołnierska śmierć Krzysztofa Baczyńskiego w roku 1944 była stratą Juliusza Słowackiego w roku 1831⁴⁸.

Ale aby ta paralela mogła zostać w pełni przeprowadzona, dorobek Słowackiego – zdaniem Wyki – powinien być wzbogacony o część twórczości powstałej na emigracji. Badacz pisał:

Bądźmy sprawiedliwi, dodajmy mu jeszcze dorobek roku 1832, ażeby miara biograficzna (1809–1832, 1921–1944) była całkowicie równa. Wydano na emigracji po śmierci żołnierskiej owego aplikanta dwa jego dramaty *Mindowe* i *Marię Stuart*, garść liryków, parę powieści poetyckich, nieco liryk powstańczych, prozę o Królu Ladawy i poemat budzący powszechny żal, że nie dokonał się dalej i nie spełnił najbardziej romantyczny poeta polski, podstawą tego żalu – *Godzina myśli*⁴⁹.

⁴⁶ Tamże, s. 180.

⁴⁷ J. Szarek, *Bard „Parasola”*, „Dziennik Polski” (Kraków) 2008, nr 179.

⁴⁸ K. Wyka, *Krzysztof Baczyński*, dz. cyt., s. 111.

⁴⁹ Tamże.

Wydaje się jednak, że realizacja wzorca „poety-żołnierza” w biografii Baczyńskiego polegała jeszcze na czymś innym. Życiorys tego poety przypominał bowiem nie tyle życiorysy twórców romantyzmu polskiego, nie tyle postaci występujące w tekstach tych romantyków, ile – utrwalone we wzorcach kulturowych – realne postaci bohaterów, których opiewali owi poeci – obrońców Woli w roku 1831: generała Józefa Longina Sowińskiego, przedstawionego w wierszu Juliusza Słowackiego *Sowiński w okopach Woli*, czy podporucznika Juliana Konstantego Ordona, bohatera *Reduty Ordona* Adama Mickiewicza. Warto przypomnieć także obraz Wojciecha Kossaka *Generał Sowiński na szaniecach Woli...* Właśnie tak ukształtowana biografia poety i selektywnie potraktowana twórczość stały się podstawą jego legendy⁵⁰.

Oczywiście, w grę wchodził nie tylko wzorzec romantyczny czy oddziaływanie tradycji rodzinnej. Istotne znaczenie miał też przykład innych przedstawicieli pokolenia, z którymi Krzysztof czuł się związany.

Baczyński, o czym świadczą wiele relacji, nie był – ze względu na słabe zdrowie – dobrym materiałem na żołnierza. Miał też świadomość swojej wartości jako poety. Jak pisał Andrzej Józef Kamiński:

Albowiem, chociaż śmierć pozbawiła go wielu rzeczy – przede wszystkim tego, co było w nim i co mógł jeszcze stworzyć – nie mogła mu odebrać świadomości pośmiertnej sławy. Wiedział o niej. Nie byłoby go zdziwiło, że o jego żołnierskim losie napiszą *Śmierć Słowackiego*. Zdawał sobie doskonale sprawę – bez zarzucialstwa, bez wszelkiej chępliwości, z całym swoim ogromnym poczuciem humoru – że jest poetą na miarę największych. I przeczuwał, że nie dożyje dnia, kiedy to o nim powiedzą inni⁵¹.

I mimo tego postanowił spełnić swój obowiązek patriotyczny. Szczególnie ważnym aspektem życiorysu Baczyńskiego będzie realizowana z niezwykłą konsekwencją – bo aż za cenę śmierci – idealna biografia poety-żołnierza. Krzysztof Baczyński w sposób świadomy podejmował swój los, czemu dał wyraz w poezji. Pisał w wierszu *Mazowsze*:

Piasku, pamiętasz? Wisło, przepłyniesz
szorstkim swym sukнем po płaszczu plemion.
Gdy w boju padnę – o, daj mi imię,
moja ty twarda, żołnierska ziemi⁵².

⁵⁰ S. Zabierowski, „...ja, żołnierz, poeta, czasu kurz...”. *Romantyczna biografia Krzysztofa Kamila Baczyńskiego* [w:] *Poeci-studenci podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego...*, s. 129–145.

⁵¹ A.J. Kamiński, *W sąsiedztwie Kubusia Puchatka* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz...*, dz. cyt., s. 113.

⁵² K.K. Baczyński, *Mazowsze* [w:] tegoż, *Utwory zebrane*, t. 2, oprac. A. Kmita-Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1979, s. 61.

Bibliografia

- Baczyński K.K., *Mazowsze* [w:] tegoż, *Utworki zebrane*, t. 2, oprac. A. Kmita-Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1979.
- Bartelski L.M., „*Zośka*” i „*Parasol*” [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Kraków 1979.
- Bartoszewski W., *1859 dni Warszawy*, Kraków 1974.
- Borkiewicz-Celińska A., *Batalion „Zośka”*, Warszawa 1990.
- Budzyński W., *Miłość i śmierć Krzysztofa Kamila*, Kraków 2014.
- Czajkowski Z., *Ostatnie dni* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Kraków 1979.
- Czajkowski-Dębczyński Z., *Dziennik powstańca*, Warszawa 2014.
- Czerwiński M., *Krzysztof* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Kraków 1979.
- Deczkowski J.B., *Razem w konspiracji* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Kraków 1979.
- Fajer L., *Plac Teatralny* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Kraków 1979.
- Kamiński A.J., *W sąsiedztwie Kubusia Puchatka* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Kraków 1979.
- Laszczkowski M., *Nie mówimy kirkut, tylko cmentarz*, „*Rzeczpospolita*” 2021, nr 17.
- Lewandowski J., *Szkło bolesne, obraz dni... Eseje nieprzedawnione*, Uppsala 1991.
- Ozimek S., *Stare Miasto 1944*, Warszawa 1971.
- Strzembosz T., *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983.
- Szarek J., *Bard „Parasola”, „Dziennik Polski”* (Kraków) 2008, nr 179.
- Święch J., *Wstęp* [w:] K.K. Baczyński, *Wybór poezji*, oprac. J. Święch, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989.
- Wasilewski Z., *Legenda Baczyńskiego*, Warszawa 1996.
- Wasilewski Z., *Taki to mroczny czas...* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Kraków 1979.
- Wyka K., *Krzysztof Baczyński (1921–1944)*, Kraków 1961.
- Wyka K., *List do Jana Bugaja. Droga do Baczyńskiego*, Warszawa 1986.
- Zabierowski S., „...ja, żołnierz, poeta, czasu kurz...”. *Romantyczna biografia Krzysztofa Kamila Baczyńskiego* [w:] *Poeci-studenci podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego wobec romantyzmu*, red. K. Hryniewicz, K. Samsel, Warszawa 2018.
- Zabierowski S., „...kiedyś będą dumni, że jego uczyli”. *Krzysztof Kamil Baczyński – student polonistyki tajnego Uniwersytetu Warszawskiego* [w:] *Poeci-studenci podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego wobec romantyzmu*, red. K. Hryniewicz, K. Samsel, Warszawa 2018.
- Zagórski J., *Śmierć Słowackiego* [w:] *Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Kraków 1979.
- Zarzycka Z., *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921*, Warszawa 1989.